KRAKÓW, ul. św. Anny 12
Opłata pocztowa uiszczona gotówką Cena numeru 15 gr.

GŁOS STARO-KATOLICKI



Statua Matki Boskiej nad Wisłą w ogrodzie Klasztoru S S. Mar. w Płocku

TYGODNIK RELIGIJNO-SPOŁECZNY

ST.-KATOLICKIEGO KOŚCIOŁA MARJAWITÓW W POLSCE

№ 34 Dnia 2 października 1938 PŁOCK

„Głos Staro-Katolicki".

tygodnik ilustrowany

Staro-Katolickiego Kościoła Marjawitów w Polsce

Adres Redakcji i Administracji: Płock, ul. Dobrzyńska № 27, tel. 11-79.
Konto czekowe P. K. O. 147-038

FILJE: Warszawa, Szara 8, tel. 97-126. — Łódź, Franciszkańska 27, tel. 160-78.
Lublin, Drobna 24. — Łowicz Al. Sienkiewicza 3. — Sosnowiec, ul. Rybna 19.
Wilno, ul. Gedymina 7.

Cena zeszytu 15 gr. Prenumerata roczna — 7 zł.; półroczna — 3.50; kwartalna — 1.80.

WYDAWCA: Biskup W. F. Rostworowski
REDAKTOR: Biskup W. B. Przysiecki.
REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: R. A. Gostyński.

„Głos Staro-Katolicki" jest organem Staro-Katolickiego Kościoła Marjawitów, zjednoczonego z Utrechtskim Staro-Katolickim Kościołem Holandji, z Narodowym Staro-Katolickim-Kościołem Niemiec, ze Staro-Katolickiemi Kościołami Szwajcarji, Austrji, Czech i Ameryki Północnej.

„Głos Staro-Katolicki" jest pismem religijno-społecznem, radykalnem i bezpartyjnem, stojącem na gruncie demokracji, głoszonej i budowanej przez wielkich naszych poetów i filozofów polskich.

„Głos Staro-Katolicki" szanuje tak cudze przekonania, jak chce aby głoszone przez niego przekonania były szanowane.

Głos Staro-Katolicki" walczy o wprowadzenie zasad Ewangelji Św., szczególnie zasady społecznej miłości bliźniego w życiu prywatnem i państwowem.

TREŚĆ № 34

GŁOS STARO-KATOLICKI
TYGODNIK RELIGIJNO-SPOŁECZNY
ORGAN ST.-KATOLICK. KOŚCIOŁA MARJAWITÓW W POLSCE
№ 34 Dnia 2 października 1938 r. PŁOCK
REDAKTOR: Biskup Wacław Bartłomiej Przysiecki.

Swięty Franciszek — Matka Marja Franiszka

Chąc uwypuklić postać św. Franciszka z Assyżu i rolę Jego w sprawie odnowienia Zachodniego Kościoła, musimy uprzytomnić sobie stan i dążenia papiestwa w XIII wieku. Innocenty III papież wykończył dzieło uchwały soboru w Weronie 1189 r. Zorganizował sprawne działanie inkwizycji. Zorganizował krzyżową wyprawę przeciwko Albigensom w Południowej Francji, pod wodzą księcia Montfort. Wyprawa udała się świetnie: w jednej tylko bitwie pod Beziers wycięto 29 tysięcy ludzi. Ta konsekwencja w dążeniu do panowania nad światem położyła u nóg Innocentego III cesarza Fryderyka II. Papieże, dążąc do poszerzenia osobistych wpływów i umocnienia władzy nad światem, stracili z uwagi najistotniejszą rzecz: wysiłek w celu umocnienia władzy Chrystusa nad duchem narodów, w celu uszlachetnienia ich i zorganizowania współpracy dla powszechnego szczęścia. To też narody poganiały w obyczajach. Idea Chrystusa—w miarę wzrostu potęgi papiestwa — szła w zapomnienie.

Wśród tego trzasku kości torturowanych przez inkwizycję, wśród dymów palonych na stosach najlepszych ludzi, wśród szczęku oręża krzyżowców i jęku zabijanych— Chrystus posyła Biedaczynę z Assyża, Serafina miłości, który odbija na sobie podobieństwo Ukrzyżowanego dla szczęścia wszystkich. Była to Gwiazda o blasku, olśniewającym promieniami Ewangelji umierające Chrześcijaństwo Zachodnie. Święty był żywą księgą Ewangelji: pokorny, ubogi, rozmiłowany do szaleństwa w Krzyżu Chrystusowym. Był żyjącym obrazem Najlepszego Przyjaciela ludzkości — Chrystusa. Urok podobieństwa z Chrystusem podbija mu serca; tysiące braci porywa do pójścia

w Jego ślady. Apostolstwo odrodzenia w Chrystusie i wielkiego czynu miłości ratuje Kościół od upadku i stwarza na Zachodzie odrodzenie nauk, sztuk pięknych i społecznej pracy dla powszechnego dobra i szczęścia.

Minęły wieki. Papieże obdarzyli dyspensami Zakon Franciszkanów, co równoznaczne jest jego rozluźnieniu. Owszem, Dominikanom—tym „urodzonym inkwizytorom“ dodali do pomocy tylko co założony Zakon św. Franciszka. Idea Serafina z Assyżu zaledwie na parę wieków wskrzesiła życie chrześcijańskie na Zachodzie. Natomiast papiestwo rosło w znaczenie; Kościół kształtował się na modłę nie Chrystusową, ale państw świeckich. Stworzył system własnej nauki i prawodawstwa. Zorganizował się znakomicie. Oparł swą działalność na kapitale. Technikę życia kościelnego doprowadził do zenitu, ale duch jego wyznawców poszedł w odwrotnym kierunku do Chrystusa. Pozostał nietknięty przez Jego zasady. Kościół,—jak mówi Mickiewicz, „stracił pojęcie wartości“, dokonał „konspiracji z możnymi świata, żeby nie dopuścić prawdy do życia ludu“. To też stosunki między narodami dzisiaj normuje nie prawo miłości, które od Chrystusa pochodzi,—ale pobłogosławione działo, kulomiot, materjały wybuchowe i gazy trujące.

Na takiem tle ukazuje się nam nasza Matka, zapowiedziana przez polskich Wieszczów, „Córka Boga i Człowieka“, jak nazwał Ją Słowacki. „Siedmiobarwna Tęcza, Godło pojednania, czysta jak miłość, o obliczu Błogosławionej między niewiastami“, — według Cieszkowskiego. Przez Nią poznajemy Chrystusa — wieczną Ofiarę w Eucharystji za grzechy świata. Ona uczy nas wartości ducha odrodzonego w Chrystusie i wskazuje nam drogi do tego odrodzenia. Ona z Ducha Chrystusowego, który promieniował w Jej życiu, organizuje pracę oświatowo-społeczną w naszym zespole. Przygotowuje wychowawczynie młodego pokolenia; przygotowuje i wysyła na parafje nauczycielki, uczące dziatwę polską w polskim języku. Organizuje cały zastęp kierowniczek i pracownic w różnych działach pracy. Z Jej ducha rozkwita życiem Chrystusowem duch kapłanów, którzy poświęcają swe życie bezinteresownej pracy nad odrodzeniem ducha Polskiego Ludu i zapoczątkowaniu społecznej pracy nad stworzeniem dobrobytu wśród mas upośledzonych.

Ale za długo pozostawała Polska pod techniką kościelnictwa. Wielkiej Córki Polskiej Ziemi nietylko nie przyjęto i nie uczczono,—lecz ordynarnie sponiewierano Ją, używając do tego ambony, prasy i szumowin ulicy.

Tą drogą szedł Ten, Który Ją wybrał i pomazał na wielkie posłannictwo. Jej Dzieło żyje. Ona, — choć umarła — nie przestaje nauczać. Za Nią, wyklętą przez władze kościelne, organizuje się Kongresy Eucharystyczne, otwiera zakłady wychowawcze, tworzy pracę społeczną. W sercach

Jej dzieci duchownych żyją inkrustowane Jej ideały życia w Chrystusie i poświęcenia dla mas zwłaszcza wydziedziczonych, dla tworzenia im szczęścia nietylko w Bogu, ale i na ziemi.

W dniu święta naszego Patryarchy — św. Franciszka z Assyżu, w dniu Imienin Matki naszego ducha rzućmy na Jej grób kwiat wierności Jej ideałom i ślubowanie ich realizacji.

J.

Na dzień imienin Matki Marji Franciszki

Kocham Cię za Twoją miłość
Dla wszystkich—przyjaciół i wrogów,—
Za to, że wszelka zawiłość
Ginęła u Twego progu.

Kocham — za bardzo dziś rzadką
Na świecie dziecięcą prostotę,
Że byłaś najczulszą Matką,
Że ukrywałaś swe cnoty.

Kocham — za bezmiar ofiary,
Za ciała i ducha udręki,
Za niezliczone wprost dary,
Co biedni wzięli z Twej ręki.

Kocham Cię ja — dziś sierota,
Choć czuję Twe Serce matczyne, —
Moją przesmutną tęsknotą,
Co tylko z śmiercią przeminie.

M. Tadeusz.

SŁOWO BOŻE

Ewangelja św. na niedzielę XVII po Zesłaniu Ducha Swiętego według św. Mateusza r. 22

Onego czasu: Przyszli do Jezusa Faryzensze, i spytał Go jeden doktór zakonny, kusząc Go: Nauczycielu, które jest wielkie przykazanie w Zakonie? Rzekł mu Jezus: Będziesz miłował Pana Boga twego ze wszystkiego serca twego, i ze wszystkiej duszy twojej, i ze wszystkiej myśli twojej. Toć jest największe i pierwsze przykazanie. A wtóre podobne jest temu:

Będziesz miłował bliźniego twego, jak samego siebie. Na tem dwojgu przykazań wszystek Zakon zawisł i Prorocy. A gdy się Faryzeusze zebrali, spytał się ich Jezus, mówiąc: Co się wam zda o Chrystusie? czyj jest Syn? Rzekli Mu: Dawidów. Rzekł im: Jakoż tedy Dawid w Duchu zowie Go Panem, mówiąc: Rzekł Pan Panu memu: siedź po prawicy Mojej, aż położę nieprzyjaciół Twoich podnóżkiem nóg Twoich? Jeśli tedy Dawid zowie Go Panem, jakoż jest Synem jego? A żaden nie mógł Mu odpowiedzieć słowa, ani śmiał żaden od tego dnia więcej Go pytać.

Naczelnem prawem Boga dla człowieka jest przykazanie miłości: „Będziesz miłował Pana Boga twego ze wszystkiego serca twego, i ze wszystkiej duszy twojej i ze wszystkiej myśli twojej“. I słusznie. Bóg jest Alfą i Omegą, Początkiem i Końcem wszystkiego, co powołał do bytu, a zwłaszcza Końcem rozumnych duchów: Aniołów i ludzi. Nie wymaga On tej całkowitej, całą istotą, zwłaszcza istotą duchową, miłości człowieka tylko dla Siebie. Stawiając na czele wszystkich obowiązków względem Stwórcy przykazanie miłości, ma na względzie tylko nasze dobro, nasze istotne szczęście. „Nie jest On zazdrosnym Panem“, — jak mówi Księga Powtórzonego Prawa (7,15), — żądnym ofiar i służalczej czci dla Siebie. Dając nam to przykazanie, daje takowe jako Ojciec dzieciom, jako Przyjaciel najmilszym przyjaciołom, jako Wolny Duch wolnym duchom, jako Czynnik łączący całej organizacji życia duchowego i materjalnego w człowieku. W Nim, — jak mówi Apostoł (Dz. Ap. 17, 10)— „jesteśmy, ruszamy się, żyjemy“.

Rozluźnienie więzów, które nas łączyć winny z Bogiem, a tembardziej opuszczenie Boga, jest opuszczeniem natury wolnego ducha, jest zwichnięciem jego życia, wystąpieniem z właściwego żywiołu, w którym człowiek może istnieć, rozwijać się, zwłaszcza duchowo, i spełnić swe posłannictwo na ziemi. Bez Boga człowiek nie może się obejść. Bez Boga wstępuje na drogę w kierunku odśrodkowym i dąży do rozbicia. To prawo stosuje się nie tylko do jednostek, ale do narodów i państw, do całej ludzkości. Wszelka myśl i wszelki czyn, bez Boga poczęte, muszą wcześniej czy później rozbić się całkowicie. Bez Boga nic istnieć nie może. A wszystko poczyna się z Niego, żyje, rozwija się przez Niego, staje się doskonałem i wiecznem tylko w Nim i przez Niego. Ponieważ Bóg jest nie tylko Początkiem i Końcem, ale Środkiem i Celem wszystkiego. Jest powszechnym Środkiem i Łącznikiem Aniołów, ludzi i wszechświata. Czyli jest rzeczywiście i wiecznie tem, co tak wspaniale wyraził Paweł św.: „Wszystkiem we wszystkiem“ (I Kor. 15, 28).

Ten najistotniejszy stosunek do Boga może nawiązać, zachować, utrwalić i rozwijać tylko miłość. I to nie jakakolwiek, ale miłość ze ze wszystkich myśli, z całej woli

i z całego bez zastrzeżeń serca. Tak, żeby wszystkie myśli człowieka, energja, uczucia i czyny rodziły się z miłości Boga, rozwijały ją w duszy ludzkiej i prowadziły do pełnego rozkwitu. Słowem, żeby całe życie człowieka było dla Boga, jak mawiał Chrystus: „A Ja, co się Ojcu podoba, zawsze czynię“ (Jan 8, 29). To znaczy: Szukam Jego Woli, Jego upodobania i tylko to czynię.

Stąd automatycznie rodzi się miłość bliźniego, miłość dla wszystkich ludzi—bez różnicy ras, wyznań ustosunkowania przyjaznego lub wrogiego do nas. Kto bowiem miłuje nieobłudnie Boga, będzie miłował nieobłudnie i wszystkich ludzi dla tej prostej racji, że Bóg ich miłuje, że są oni dziećmi jednego Ojca, Który jest w Niebie. Dlatego św. Jan, uczeń miłości Chrystusowej, powiada: „Jeśliby kto rzekł, — że Boga miłuje, a brata swego nienawidzi, kłamcą jest... Najmilsi, miłujmy się zobopólnie, bo miłość z Boga jest... Kto nie miłuje, ten trwa w śmierci. Każdy, kto nienawidzi brata swego, mężobójcą jest“ (I Jan, 4, 20, i 7; 3,14 i 15).

Ta miłość w stosunku do bliźniego, miłość społeczna między wszystkimi ludźmi ma objawiać się, — jak mówi Jan św., — „uczynkiem i prawdą“ (I Jan 3,18). Kto posiadł Prawdę Chrystusową i według niej żyje i działa, ma nieść ją bliźnim i pomagać im do tego, by według niej żyli. Ma uczyć ich pracy zgodnej z tą Prawdą, — by wszyscy według niej żyli, organizowali według niej pracę społeczną. By stali się jedną Rodziną Bożą, którejby członkowie byli piękni moralnie, wolni w Bogu, równi sobie i posiadali wszystko, co życiu ich dałoby radość i szczęście.

Chrześcijaństwo nie spełniło tej najistotniejszej rzeczy. Stąd przyszły bóle obecnych czasów. Rozprzężenie absolutnego związku między ludźmi, który daje religja, jako miłość Boga i bliźniego, spowodowało to, co świat współczesny przeżywa. Bo tylko w ten sposób pojęta Religja, jako należyte ustosunkowanie do Boga, oparte na miłości dla Niego, i związek powszechny między ludźmi, oparty również na społecznej miłości między nimi, może dać to błogosławione Jutro, za którem tęsknimy i dla którego znosimy męczeństwo, a któremu na imię „Królestwo Boże na ziemi“, niezwyciężone, dające Chwałę Bogu i niosące szczęście ludzkości.

Obyśmy zrozumieli te prawdy i szczerze a wytrwale pod wodzą Pana Utajonego urzeczywistniali je w sobie i pomagali do realizowania ich wśród bliźnich.

Bp. J.

SKANDAL

Od jednego z pośród wielu zwiedzających nasz Klasztor w Płocku otrzymaliśmy pod powyższym tytułem uwagi o naszym ruchu, które bez zmian podajemy.

Jest rzeczą dowiedzioną, że wszelka prawda nowa z trudem przyjmuje się w życiu i że każda prawda, wcielona w życie, okupiona bywa cierpieniem.

Gdy dziś patrzę na rzeczywistość, istniejącą w Zakonie Marjawitów, dostrzegam chęć świadczenia prawdy życiem. Prawda jest o tyle prawdą, stwarzającą rzeczywistość, o ile jest w czynach.

W Zakonie Marjawitów prawda jest w dużej mierze czynem.

U podstaw prawdy, stanowiącej przedmiot wierzeń Zakonu leży wiara w posłannictwo dziejowe Polski. Wiara ta jest oparta na najwyższych wypowiedziach najwyższych duchem w Narodzie. Ruch Marjawityzmu stanowi raczej pewne wyczucie, pewne przeczucie możliwości, jakie zaistniećby mogły, gdyby pójść drogą bezpośredniego wcielenia w życie szczytnie pojętej Religji Chrystusowej.

Marjawici trafili w swej działalności i w swym rozwoju na dwie przeszkody, które przesądziły o zahamowaniu dalszego rozwoju Zakonu. Przeszkody te stanowi niedoskonałość jednostek również w ramach samego Zakonu, oraz niezrozumienie w społeczeństwie.

Niedoskonałość jednostek zdarza się w każdem wyznaniu. Lecz czynienie według enuncjacyj prasy polskiej jedynej istotnej treści Marjawityzmu z czynów, opartych na niedoskonałości jednostek, jest w wysokim stopniu niekulturalnem pominięciem najistotniejszych walorów, z ducha polskich, leżących u podstaw, wierzeń marjawickich i stanowiących istotę tego kieruku religijnego. W walce przeciwko „herezji“ marjawickiej zastosowano drogę najbardziej niechrześcijańską, jaką barbarzyństwo od wieków stosuje w walce z wszelką prawdą, idącą ku stworzeniu warunków konkurencji, czy przymusu, demaskującego i zwalczającego pracą ludzkie lenistwo, zarozumiałość, bezwład ducha i bezwład w czynie. Ludzi zawsze dzieli postępowanie, oparte na kłamstwie, na nienawiści, na gwałcie i na szukaniu w sobie nawzajem tego, co złe, i tego, co dzieli.

Tak postępowano z ideą Marjawitów.

Tymczasem, — tymczasem łączy ludzi jedynie Prawda i to co z ducha dobre i twórcze jest w człowieku. Nienawiść, jaka stanowiła motor postępowania czynników sądzących, wywyższających się, potępiających i czyniących gwałt, potwierdza jedynie, że w odnoszeniu się do idei Zakonu stosowano jedynie ową drogę niechrześcijańską.

Z czego wyrośli Marjawici? Czy nie z katolicyzmu? A jeśli wyrośli z katolicyzmu, czy nie stanowili wyrazu buntu świętego przeciwko stanowi rzeczy, który w katolicyzmie w stosunku do dusz polskich istniał, a któremu Krasiński dał na imię w „Resurrecturis“: „Nie chciej jak bydlę gnić nad paszy łanem“. Społeczeństwo polskie pozostaje w ogromnej przewadze pod wpływem myśli i niechrześcijańskiego podejścia samego katolicyzmu do wszelkich zjawisk kulturalnych w społeczeństwie.

Niemniejszym znakiem czasu przeciwko istniejącemu w katolicyzmie stanowi rzeczy, odsądzającemu uczciwe wysiłki ludzi w zdobywaniu i wcielaniu prawdy w życie w Polsce, był Arjanizm, w którym Żeromski wykazał dużo podniosłości ducha i szlachectwa w czynach, potrzebnego również w naszej obecnej rzeczywistości.

Idea Marjawitów stanowi program polskiego życia. Program jest. W Marjawityz-

mie szukano dotychczas wszystkiego, tylko nie tego, co w nim jest polskie, a co stanowi najwyższej miary wartość i drogowskaz ideowy dla kształtowania rzeczywistości polskiej. Logika zrodzenia się Marjawityzmu ma swoje źródło w Chrystusie. Uważa wieszczów za przedłużenie Myśli Chrystusowej, a wielkich myślicieli Narodu, jak: Cieszkowski, Trentowski, Towiański, Hoene Wroński, uważa za ideowych przewodników w kształtowaniu polskiej rzeczywistości religijnej, organizacyjnej, społecznej i gospodarczej.

Mówi się, że Polska współczesna jest staro-testamentowa czy katolicka z ducha, co ostatecznie na jedno wychodzi. Lecz Polska współczesna nie jest polską. Myśmy dotyczas naszej idei, mającej kształtować naszą polską rzeczywistość, w zgodzie z misją Polski, w zgodzie z przeznaczeniem Narodu z wnętrza Ducha naszego nie dobyli i kształtu cielesnego w materjalnej i organizacyjnej rzeczywistości polskiej idei naszej i z nas nie nadaliśmy. Obecnie, w okresie budzenia się, na kontynencie europejskim szczególnie, poszczególnych nacjonalizmów, jest czas, by społeczeństwo polskie po okresie barbarzyńskiej, niekulturalnej i niechrześcijańskiej nienawiści zainteresowało się również tem, co w treści Marjawityzmu jest polskie i co wiąże się z przyszłością Narodu. Marjawityzm, stosowany jedynie na modłę zakonną, dla przeszkód, o których wyżej mowa, i dla błędów własnych, nie da rezultatów społecznych i ogólnonarodowych. Na to, by polska rzeczywistość była rzeczywiście polska, zgodnie z przeznaczeniem i misją Narodu, potrzeba zgodnego współdziałania społeczeństwa, władz i kleru. Nie darmo nawołuje Krasiński mówiąc: „Z szlachtą polską polski lud“, to jest „przewodnie czynniki życia polskiego w pracy i współpracy w pierwszym rzędzie z polskim światem pracy i wsią polską“. Daj Boże, aby przy realizacji polskiego życia, zgodnego z przeznaczeniem Narodu naszego, mającego wielką misję do spełnienia w życiu nie tylko Słowiańszczyzny, lecz również Ludzkosci, kler polski umiał nie być żydowskim, to jest ceniącym nadmiernie „dobra tego świata“ miast cenić „dobra nie z tego świata“ w sobie i w Narodzie polskim. Bądźmy silni wiarą we własne siły, odwagą i ambicją, a będziemy zdolni stwarzać ***rzeczywistość, godną naszej przyszłości.***

I.

Doniosła mowa kanclerza Hitlera w Norymberdze

2) Dok.

Nie chodzi tu o frazesy

Ja jednak powiadam przedstawicielom tych demokracyj, że nam to nie jest obojętne i że, jeśli ci prześladowani ludzie nie mogą znaleźć sami prawa i pomocy, mogą otrzymać jedno i drugie od nas. (Burzliwe owacje).

. . . .

Powiedziałem to już niedwuznacznie w mowie 22 lutego. Była to bardzo krótkowzroczna konstrukcja, na którą pozwolili sobie wersalscy mężowie stanu, powołując do życia nienormalny twór Czechosłowację. Plan pogwałcenia w ten sposób miljonów ludzi innych narodowości mógł być tak długo przeprowadzany, dopóki Niemcy cierpiały w okowach Wersalu. Wierzyć jednak, że tego rodzaju ustròj trwać będzie wiecznie i nieograniczenie w swym grzechu — znaczy to oddawać się niepojętemu zaślepieniu.

Oświadczyłem, że Rzesza nie zgodzi

się na dalsze gnębienie i prześladowanie tych trzech i pół miljonów i proszę zagranicznych mężów stanu, aby byli przekonani, że nie chodzi tu o żadne frazesy. (Burzliwe owacje).

Państwo narodowo - socjalistyczne poniosło dla europejskiego pokoju ciężkie ofiary narodowe. Nie tylko nie żywiło ono żadnych tzw. myśli o odwecie, lecz przeciwnie , usunęło te myśli z całokształtu urzędowego i prywatnego życia.

W ciągu 17-go stulecia odebrała Francja po kawałku w czasie pokoju Alzację i Lotaryngję dawnej Rzeszy Niemieckiej. W roku 1870-71, w ciężkiej narzuconej im wojnie, zażądały Niemcy zwrotu obszarów i otrzymały je.

Po wielkiej wojnie światowej zostały one ponownie utracone. Dla nas, Niemców, katedra strasburska oznacza bardzo wiele i jeśli mimo to sprawę tę przekreśliliśmy ostatecznie — uczyniliśmy to, aby wyświadczyć europejskiemu pokojowi przysługę na przyszłość. Nikt nie mógł nas do tego zmusić, abyśmy dobrowolnie zrezygnowali z roszczeń do rewizji, gdybyśmy sami nie chcieli ich dobrowolnie porzucić. Porzuciliśmy je, ponieważ naszą wolą było zakończyć raz na zawsze odwieczny spór z Francją. (Burzliwe owacje).

Także na innych granicach poczyniła Rzesza te same zdecydowane posunięcia i zajęła identyczną postawę. Przyjęliśmy na siebie dobrowolnie najcięższą ofiarę, aby utrzymać na przyszłość pokój w Europie i przedewszystkem, aby utorować drogę do pojednania narodów (głośna owacja).

. . . .

Kiedy w Polsce wielki patrjota i mąż stanu gotów był zawrzeć układ z Niemcami, zgodziliśmy się na to natychmiast. Z wielu stron mają dziś Niemcy zupełnie uspokojone granice i są zdecydowane, o czem zapewniły, granice te uważać odtąd jako niezmienne i ostateczne, dając w ten sposób Europie poczucie bezpieczeństwa i pokoju.

To samo ograniczenie się jest jednak, jak widać, z wielu stron tłumaczone jako słabość Niemiec. Dlatego chciałbym tutaj ten błąd sprostować (owacje). Chciałbym zapewnić mężów stanu w Paryżu i Londynie, że istnieją także interesy niemieckie, które zdecydowani jesteśmy bronić i to we wszystkich okolicznościach (owacje).

O MOBILIZACJI

Dalej wskazał kanclerz na metody, do których uciekł się rząd praski, aby wywrzeć nacisk na działania wyborcze, na metody zastraszania. Nie cofnięto się przy tem przed kłamstwem, jakoby Niemcy przeprowadziły mobilizację i przygotowywały się do wkroczenia do Czechosłowacji.

. . . .

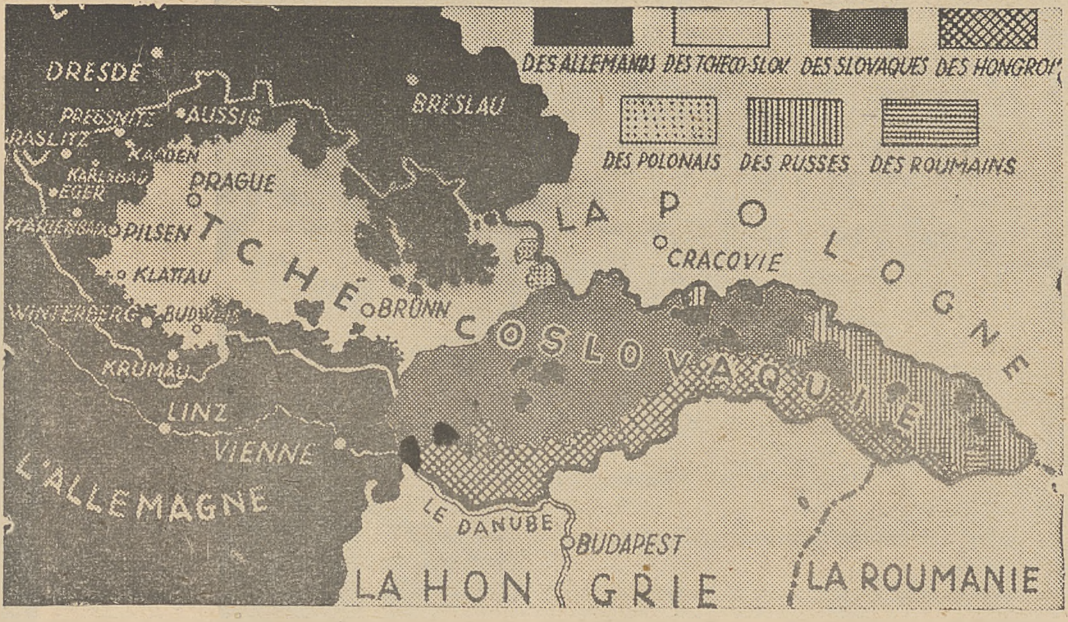
Ponieważ Rzesza nie odpowiedziała na te prowokacje, wysnuto z tego wniosek, że Niemcy cofnęły się przed Czechami i przed interwencją Francji i Anglji.

Wśród długotrwałych i potakujących okrzyków zapewnia kanclerz, że takie wielkie mocarstwo jak Niemcy po raz drugi nie ścierpi podobnej napaści.

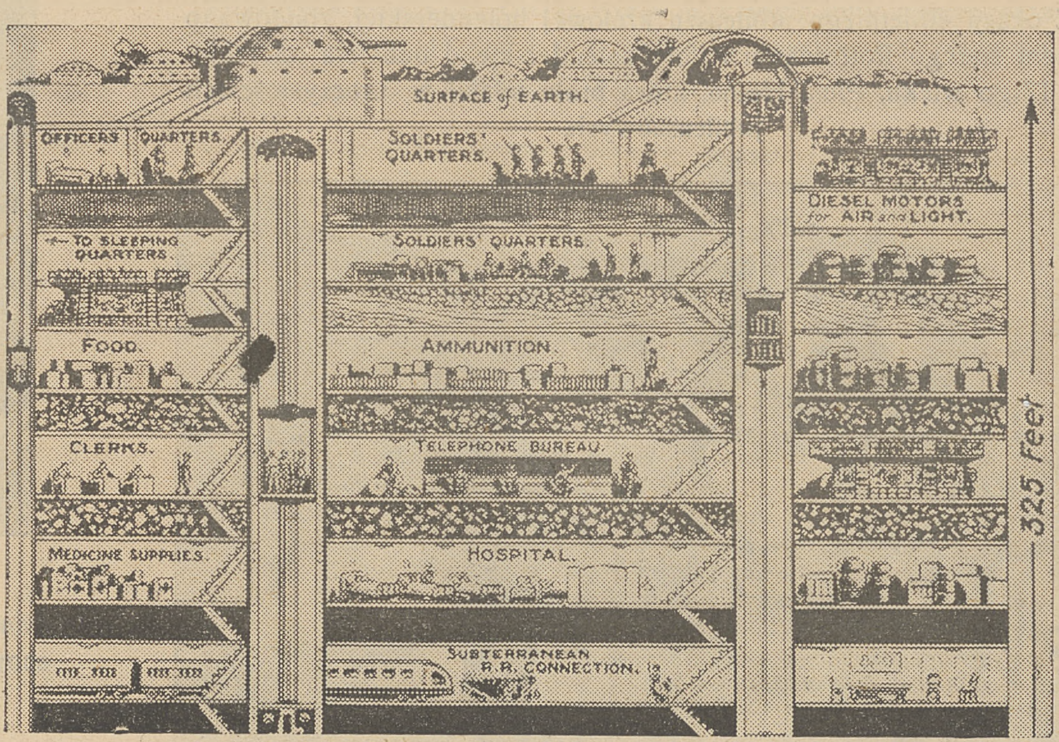
WIELKIE FORTYFIKACJE

W dalszym ciągu kanclerz oświadczył: Wyciągnąłem z tego przezornie niezbędne konsekwencje. 28 maja wydałem bardzo doniosłe zarządzenia. Zapowiadane wzmocnienie armji i lotnictwa zostało na mój rozkaz natychmiast w sposób bardzo wydatny rozszerzone i niezwłocznie wprowadzone w życie. Zarządziłem natychmiastową rozbudowę naszych fortyfikacyj na zachodzie. Mogę was zapewnić, że od dn. 28 maja buduję się tam najbardziej gigantyczne fortyfikacje, jakie kiedykolwiek istniały.

Dokonano tam jednego z najpotężniejszych dzieł. Na niemieckich zachodnich fortyfikacjach, które buduje się od 2-ch lat, pracuje 278.000 robotników. Prócz tego dalszych 84.000 robotników, a nadto 100



Rozmieszczenie poszczególnych grup ludności na terenie Czechosłowacji.



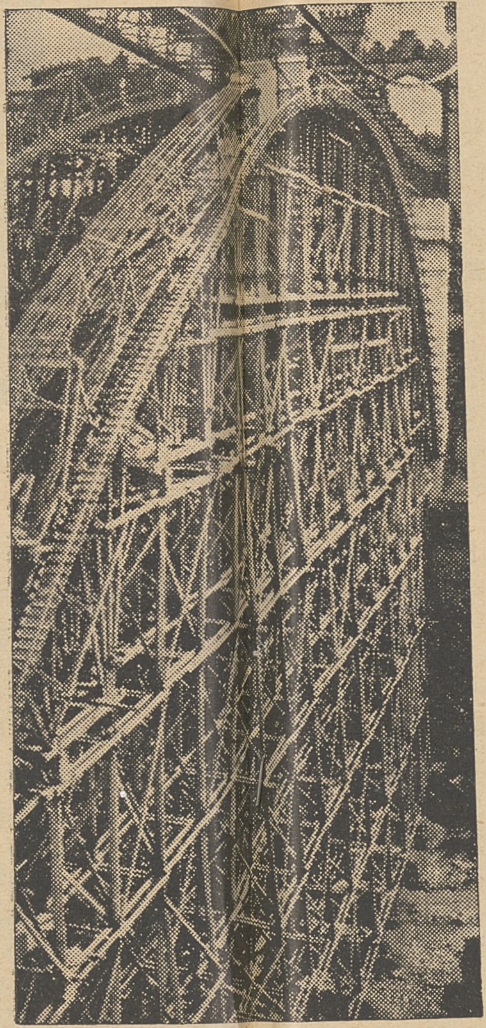
Ostatnio znowu pojawiają się w prasie informacje, mające związek z linją Maginota, zbudowaną we Francji po wojnie. Na ilustracji widzimy zaczerpnięty ze źródeł angielskich przekrój podziemnych fortyfikacji, które są znakomicie zaopatrzonem olbrzymiem miastem, w którem komunikacja pionowa odbywa się zapomocą całego szeregu dźwigów, a w kierunku poziomym zapomocą kolejek podziemnych. Własne elektrownie dostarczają światła i obsługują wentylację. Konstrukcja tej twierdzy ciągnie się na głębokość przeszło stu metrów. (Patrz „Głos St." № 32 str. 507).



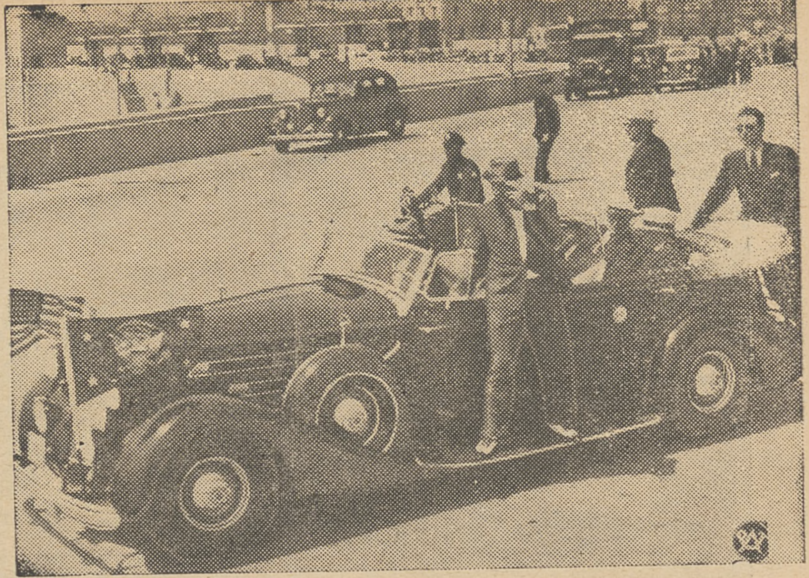
Z okazji 40-letniego jubileuszu królowej holenderskiej, zbudowano fragment starego Rotterdamu i flotę holenderskiego bohatera morskiego z 17-go wieku, Pieta Heina, która brała udział w uroczystościach jubileuszowych.



W Chinach jeszcze na każdym kroku zobaczyć można ludzi, odbywających dalekie nawet podróże w lektykach, dźwiganych przez małe koniki.



Szkielet olbrzymiego mostu, który zostanie zbudowany w ciągu roku w miejscowości Middle Harbor North Sydney (Australja).

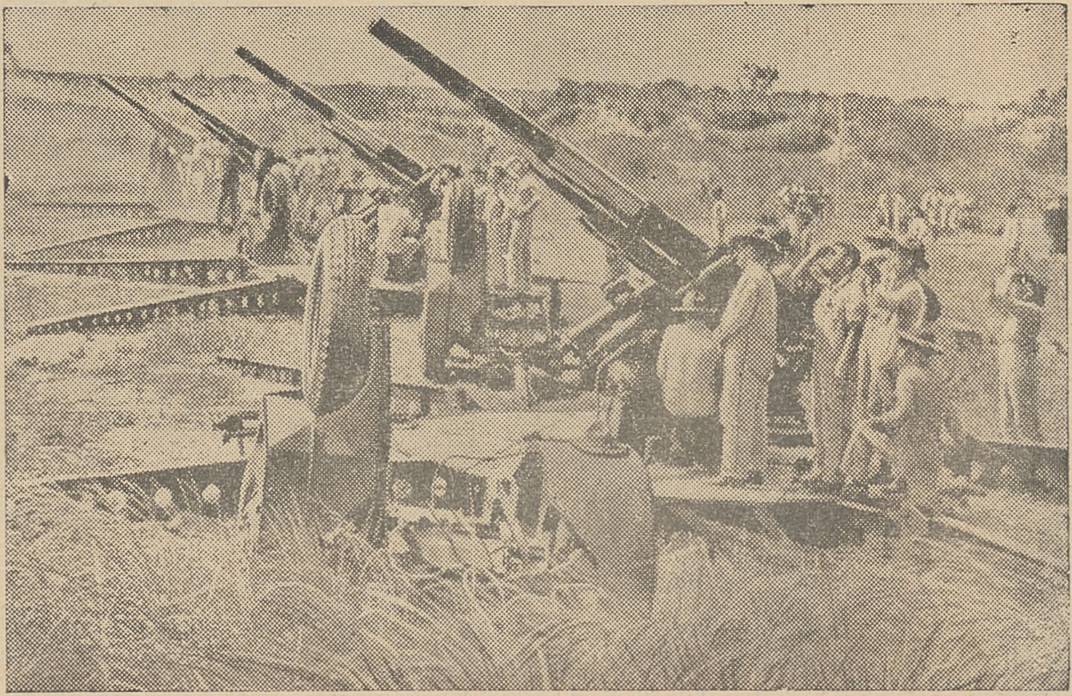


Ochrona prezydenta Roosevelta

Jak donosiły depesze w czasie przejazdu prezydenta Roosevelta przez miasto Oklahama, usiłował do auta wskoczyć pewien człowiek, który oświadczył policji, że chciał tylko „wyczyścić buty prezydentowi". Na zdjęciu widzimy przejazd prezydenta Roosevelta po wypadku pod ochroną specjalnych agentów.



Pawilon polski na międzynarodowych targach w Salonikach.



Rokrocznie odbywają się w Fort Story w Ameryce ćwiczenia w obronie przeciwlotniczej, z których muszą zdać egzaminy wszyscy aspiranci oficerscy.



Zamaskowany francuski ciężki karabin maszynowy w akcji podczas manewrów pod Besancon

tysięcy ludzi w „służbie pracy Rzeszy", liczne bataljony pionierów i dywizje piechoty. Ogólna konsumcja żwiru wynosi dziennie przeszło 100 tysięcy ton.

Niemieckie umocnienia na zachodzie będą zupełnie gotowe przed nastaniem zimy. Ich moc obronna jest już teraz w pełni zapewniona. Po ich zupełnym zakończeniu obejmować one będą przeszło 70.000 pancernych i betonowych ośrodków oporu. Za tym frontem ze stali i betonu, który częściowo w czterech linjach szeroki jest aż do 15 kilometrów, stoi niemiecki naród pod bronią. Podjąłem ten najpotężniejszy wysiłek wszystkich czasów, aby służyć pokojowi. Pod żadnym jednak pozorem nie zgodzę się patrzeć bezczynnie na dalszy ucisk niemieckich rodaków w Czechosłowacji.

NIE PREZENTY

. . . .

Pan Benesz nie ma żadnych prezentów do dawania Niemcom sudeckim, mają oni prawo żądać, aby życie swoje sami układali dokładnie tak samo, jak każdy inny naród. Gdyby jednak demokracje miały sądzić, że w tym wypadku w razie potrzeby muszą osłaniać ucisk Niemców, to będzie to miało daleko idące następstwa.

Sądzę iż przysłużę się więcej pokojowi, jeśli nie pozostawię co do tego żadnej wątpliwości. Nie postawiłem żądania, aby Niemcom wolno było uciskać trzy i pół miljona Francuzów, albo aby trzy i pół miljona Anglików oddano nam na pastwę ucisku.

Stawiam jednak żądanie, aby ustało gnębienie trzech i pół miljona Niemców w Czechosłowacji i aby w miejsce tego wprowadzone zostało prawo samostanowienia.

Byłoby nam przykro, gdyby przez stosunek nasz z innymi europejskimi państwami uległ zmąceniu lub pogorszeniu. Wina jednak nie leżałaby po naszej stronie. Zresztą jest rzeczą rządu czechosłowackiego przeprowadzić rokowania z powołanymi przedstawicielami Niemców sudeckich i doprowadzić w ten sposób do porozumienia.

Nie jestem też w żadnym wypadku skłonny pozwolić, aby tutaj w sercu Europy powstała druga Palestyna dzięki obrotności innych mężów stanu. Niemcy w Czechosłowacji nie są ani bezbronni, ani też opuszczeni. Nie bylibyśmy godni miana Niemców, gdybyśmy nie byli gotowi zająć tego rodzaju stanowiska - i ponieść wypływające stąd takie czy inne konsekwencje (Oklaski).

Z Polski i ze świata

Nowy dyrektor departamentu wyznań

Dotychczasowy długoletni dyrektor departamentu wyznań w Min. W. R. O. P. hrabia Franciszek Potocki ustąpił ze swego stanowiska. Na jego miejsce został powołany p. Dunin Borkowski, dotychczasowy kierownik referatu spraw religijnych w Ministerstwie Spraw Zagranicznych.

600-letnia niewola Zaolzia kończy się...

W obliczu dziejowej chwili, w której ważą się losy naszych rodaków, odbywają się we wszystkich miastach Polski (począwszy od Katowic — 18 wrz.) żywiołowe wiece manifestacyjne wielotysięcznych rzesz obywateli bez różnicy zapatrywań politycznych. Wiec i pochód w Warszawie (dnia 22 wrz.) osiągnęły nienotowane w dziejach stolicy rozmiary (150 tysięcy uczestników). Wiece te są wyrazem twardej i nieugiętej woli całego narodu polskiego, żądającego, by prastare polskie ziemie Śląska Zaolzańskiego były napowrót przyłączone do Macierzy. Są też wezwaniem Władz do nie-

zwłocznego zrealizowania tego żądania. Rezolucja wiecu warszawskiego kończy się temi słowami: „Przedkładając niniejszą rezolucję rządowi Rzeczypospolitej, zebrani zapewniają Naczelnego Wodza Marszałka Edwarda Śmigłego Rydza o swej pełnej gotowości i całkowitem oddaniu się pod jego rozkazy.“

W czasie manifestacyj w Warszawie do rzesz, zebranych przed generalnym inspektoratem sił zbrojnych, pan Marszałek Śmigły Rydz przemówił w następujący sposób:

„Nie mogę długo wśród was przebywać, ponieważ, jak to dobrze rozumiecie, mam swoje ważne zajęcia. Chcę tylko krótko stwierdzić, że uczucie patrjotyzmu i poczucie godności narodowej, które są zasadniczym tonem wszystkich okrzyków i przepełniają waszą pierś — przepełniają dziś serce całego narodu. Są one tak realnym konkretem, że nikt nad nim nie może przejść do porządku“.

Rezolucje wieców wzywają Braci z za Olzy odciętych w ciągu 6 wieków od Macierzy (od czasów Kazimierza Wielkiego), by wytrwali, ufni w niezłomną wolę Narodu Polskiego, i byli pewni, że chwila ich wyzwolenia jest bliska.

Związek Polaków w Czechach w odezwie swej do ludu polskiego na Śląsku Zaolzańskim tak powiada: „Rodacy, w chwili brzemiennej w wypadki, zwracamy się z wezwaniem do ludu polskiego, aby z wiarą patrzył w przyszłość. Każda walka przechodzi różne fazy. Zwycięża tylko ten, kto wierzy we własne siły, w słuszność sprawy, o którą walczy i wytrwa do końca. Kierownictwo waszego Związku czuwa i uczyni wszystko, aby sprawa polskiego ludu na naszym Śląsku została rozwiązana“.

Węgry oświadczają, że nie zawahają się użyć wszelkich możliwych środków dla poparcia swych rewindykacyj — odzyskania Górnych Węgier. Całe społeczeństwo węgierskie stoi solidarnie przy rządzie, i wyeliminowawszy wszelkie spory wewnętrzne, koncentruje całą uwagę na kwestji czeskiej. W pochodzie manifestacyjnym w stolicy Węgier w dn. 21 wrz. niesiono olbrzymie transparenty z podobiznami P. Prezydenta Rzeczypospolitej Mościckiego, regenta Horty'ego, Hitlera i Mussoliniego. Dzienniki węgierskie atakują Czechów równie ostro, jak Niemcy.

Między Czechami a mniejszością węgierską doszło do starć, chociaż bez porównania mniejszych niż w Sudetach. Zaostrzenie jednak jest znaczne, bo w krótkim czasie uciekło z Czech do Węgier około 5 tysięcy Węgrów.

Ze skąpych wieści o pierwszej rozmowie Hitlera z premjerem angielskim w Berchtesgaden w dn. 15 wrz. dowiadujemy się, że kanclerz żądał przeprowadzenia plebiscytu w Czechosłowacji i oderwania od niej Sudetów, tych okręgów, gdzie jest większość Niemców, zaś w innych okręgach częściowo niemieckich (narodowościowo) zaprowadzenia ustroju kantonalnego (tzn. samorząd, autonomja, podobnie, jak to jest w Szwajcarji).

Trzeba wiedzieć, że plebiscyt (głosowanie do jakiego państwa się chce należeć) znaczy tyle, co rozbiór Czechosłowacji, czy zmiana granic państw w Europie. Wprawdzie Hitler nie wspominał o plebiscycie w całem państwie czeskiem, ale o tem się głośno mówi w Europie. Czesi w swojem państwie są mniejszością i być może nie potrafiliby się utrzymać samodzielnie po plebiscycie.

Po powrocie do Anglji Chamberlain zaprosił do Londynu ministrów francuskich i wspólnie odbywały się narady nad kwestją Czechosłowacji.

Rezultatem ich był niejasny komunikat, w którym piszą, że pokój da się utrzymać, i plan rozmowy z Hitlerem (drugiej z kolei) został ustalony. Były pewne różnice w poglądach Francuzów i Anglików. Anglja nie chciała gwarantować bezpieczeństwa Cze-

chosłowacji, twierdząc, że wystarczy poręczenie przez Francję. Ostatecznie doszło do zgody.

Żądania kancl. Hitlera zostały uwzględnione przez Anglję i Francję. To, że się nie mówiło o plebiscycie, oznacza, że w Londynie zajęto się tylko sprawą niemiecką w Czechosłowacji z pominięciem spraw polskiej i węgierskiej.

Dn. 20 wrz., gdy w Londynie rozprawiano nad zażegnaniem burzy, premjer czeski Hodża, wygłaszając uspakajającą mowę przez radjo, oświadczył, że plebiscyt dla Czechosłowacji jest nie do przyjęcia. Jest to równoznaczne temu, że Czechosłowacja nie przyjmie łatwo planu francusko-angielskiego i jeżeli odrzuca plebiscyt, to tem bardziej nie zgodzi się na odstąpienie Niemcom kraju sudeckiego.

To przeciągnęło oczywiście dalsze rozmowy w Londynie i odwlekło znów na pewien czas załatwienie sprawy.

Dn. 21 wrz. Czechy przyjęły pod naciskiem Anglji i Francji ich plan. Tegoż dnia Rząd polski, wyrażając ubolewanie, że w projektach, wysuniętych po naradach londyńskich między rządem francuskim i angielskim w dniu 18 bm., sprawa słusznych postulatów polskich nie znalazła właściwego uwzględnienia, że postąpiono w sposób przypominający niefortunne tradycje dawniejszych interwencyj w sprawie polsko-czeskiej, polecił ambasadorom Rzplitej założyć przeciw temu stanowczy protest, a poseł Rzplitej w Pradze złożył notę, żądającą wykonania powziętego przez Czechy zobowiązania co do traktowania spraw polskich.

Równocześnie została wypowiedziana polsko-czeska umowa o ochronie mniejszości narodowych, jako nie odpowiadająca potrzebom dzisiejszej sytuacji.

Rząd polski oświadczył Czechosłowacji i rządom mocarstw, iż żąda, aby sprawa terytorjów, zamieszkanych przez ludność polską, załatwiona została w sposób analogiczny, jak problem terytorjów o ludności niemieckiej, i że Polska ureguluje swe postępowanie zależnie od respektu, należnego jej interesom.

Tymczasem Hitler oczekiwał na drugi przyjazd Chamberlaina, możliwy dopiero po uzgodnieniu stanowiska angielsko-francuskiego.

W nocy z dn. 21 na 22 wrz. przejęli Niemcy sudeccy służbę bezpieczeństwa na całym obszarze sudeckim aż po czeską granicę językową. Na budynkach publicznych i domach prywatnych powiewały chorągwie ze swastykami.

Około godziny 9 rano znikli z ulic miast ostatni żołnierze czescy i żandarmi. Urzędnicy czescy opuścili również urzędy pocztowe, a służbę po nich objęli urzędnicy sudecko-niemieccy. Władzę nad Sudetami objął Henlein.

Dnia 22 września (pamiętny dzień wielkiego wiecu stołecznego) premjer czeski Hodża ze swym gabinetem podał się do dymisji i prezydent Benesz mianował nowy gabinet, składający się przeważnie z urzędników, z premjerem generałem Janem Syrovym na czele. Nowy premjer jest generalnym inspektorem sił zbrojnych państwa.

Manifestanci czescy, którzy wołali „precz z Hodżą!“ wznosili też okrzyki i transparenty z napisami na ulicach Pragi: „Stoimy przy Czechosłowacji! Brońmy pokoju! Brońmy zagrożonych w następnym szeregu Polski, Szwajcarji, Danji, brońmy Francji, brońmy siebie samych! Brońmy dzisiaj, póki jeszcze czas, póki jesteśmy silniejsi, bo jutro wzmocniony potężnie na siłach faszyzm może nas pokonać!“

Wojsko czeskie tegoż dnia wyparło z Sudetów Henleinowców i obsadziło granicę. Zabito 29 Niemców. Na wielu drogach ustawiono zapory z drutu kolczastego.

Tego też dnia w Cieszynie czeskim przedstawiciele władz czeskich w obawie

o swe bezpieczeństwo opuszczali swe posterunki.

Uzbrojone grupy Polaków zaatakowały posterunki policyjne. Szczególnie gwałtowne było natarcie na dwa posterunki policji czeskiej — przy ul. Ostrowskiej i na ratuszu. Zaskoczeni niespodziewanym atakiem polskim, policjanci czescy nie stawiali oporu, lecz w popłochu ukryli się w zabudowaniach policyjnych. Wielu z urzędników czeskich opuściło miasto lub pośpiesznie wysłało swe rodziny wgłąb kraju. Wśród ludności polskiej Cieszyna czeskiego budzi się entuzjazm do walki.

Wobec nadzwyczajnych umocnień wojennych czeskich, czynionych nad naszą granicą, oddziały graniczne wojsk polskich zostały zwiększone.

Mussolini w mowie swej w Tryjeście powiedział: „W obliczu zagadnienia, napełniającego Europę grozą, rozwiązanie jego jest tylko jedno: plebiscyt. Plebiscyt dla wszystkich narodowości, które go pragną, a które uciskane były dotąd przez tzw. wielką Czechosłowację — państwo pozbawione dziś kompletnie spoistości organizacyjnej". W Padwie zaś, przemawiając również jak w Tryjeście do setek tysięcy ludzi, oświadczył, że Włochy solidaryzują się z Niemcami i w razie wojny utworzą jeden blok. Czechosłowacja zdaniem Mussoliniego jest właściwie „Czecho-niemiecko-rumuńsko-polsko-węgiersko-rusino-słowacją".

Włochy opiekują się Węgrami i popierają ich politykę.

W dniu 22 września premjer angielski Chamberlain przybył samolotem do Godesbergu nad Renem z powtórną wizytą do Hitlera. Konferencje przedłużyły się do dn. 24 września, w którym premjer powrócił do Londynu. Rozmowy zakończyły się wręczeniem niemieckiego memorandum, które zawiera ostateczne zajęcie stanowiska przez Niemcy w sprawie czeskiej.

Premjer podjął się doręczenia tego memorandum rządowi czechosłowackiemu, co też uskutecznił, wysyłając z Godesbergu do Pragi specjalnego kurjera. Do memorandum dołączona została mapa Czechosłowacji ze wskazaniem na niej żądanych przez Niemcy terenów oraz terenów, w których ma się odbyć plebiscyt. Niemcy dali Pradze 6 dni do namysłu i postanowili czekać na odpowiedź do dn. 1 października, plebiscyt zaś ma się odbyć do dn. 25 listopada. Zdaniem prasy niemieckiej Chamberlain zrezygnował z roli pośrednika i ograniczył się jedynie do zgody na przekazanie memorjału niemieckiego Pradze, że wogóle Anglja „umyła ręce" i pośrednictwo jej skończyło się. Prasa niemiecka szeroko rozpisuje się o tem, że „zgoda czeska nastąpiła zapóźno, że zalecenia Londynu i Paryża przestały już być aktualne. Nie chodzi już obecnie o sprawę sudecką, lecz także o powrót do Polski Śląska za Olzą i uwzględnienie rewindykcji węgierskich. Rzesza nie może tolerować w sercu Europy państwa, będącego ostoją wpływów komunistycznych".

Dn. 23 września prezydent Czechosłowacji wydał dekret o powszechnej mobilizacji. Dekret ogłoszono w 4 językach: czeskim, niemieckim, polskim i węgierskim. Rozpoczęły się masowe ucieczki dezerterów i cywilnej ludności.

Komunikacja kolejowa i pocztowa (prywatna) z Niemcami i Polską została przerwana. Uchodźcy opowiadają o napadach i znęcaniu sie uzbrojonych band komunistycznych na bezbronnej ludności polskiej Zaolzia, o krwawych starciach tej ludności z żandarmerją i wojskiem i o masowych aresztowaniach. Na pograniczu czeskiem słychać rozlegające się na Zaolziu głośne detonacje, wybuchy granatów, a niekiedy kanonadę i terkot kulomiotów.

Urzędy powiatowe wydały w 63 miejscowościach pogranicznych rozkaz, aby ludność cywilna oddała władzom broń i amunicję i złożyła je w wyznaczonych miejscach.

Zarządzono też konfiskatę radjoodbiorników. Działają niekiedy na Zaolziu tajne polskie aparaty nadawcze, nawołujące do powstania lub zwracające się do Macierzy.

Komitet Walki o Śląsk za Olzą, centrala w Katowicach, komunikuje, że w związku ze wzrastajającą liczbą uchodźców ze Śląska Zaolzańskiego, wśród których znajdują się mężczyźni i kobiety nie tylko polskiej narodowości, zwrócił się za pośrednictwem swego oddziału w Cieszynie do organizacyj społecznych, by zechciały w zakresie własnych możności zaopiekować się losem uchodźców.

Dn. 23 września, poseł R. P. w Pradze, minister Papee odwiedził prezesa rady ministrów gen. Syrovego i z całą powagą zwrócił uwagę premjera na konieczność bezwłocznej odpowiedzi rządu czeskosłowackiego na notę Polską z 21 b. m.

Po 2 dniach rząd czechosłowacki dał odpowiedź, w której wysuwa propozycję rokowań. Prasa stwierdza, że odpowiedź czeska bynajmniej nie zadawalnia żądań Polski, lecz gra na zwłokę.

W dniu 23 zastępca komisarza ludowego do spraw zagranicznych Potiomkin oświadczył polskiemu chargé d'affaires w Moskwie co następuje:

Z różnych źródeł rząd sowiecki otrzymał informacje, że wojska polskie gromadzone są na granicy polsko czeskosłowackiaj, przygotowując się do zajęcia siłą części terytorjum czeskosłowackiego. Mimo tych wiadomości, rząd polski nie zaprzeczył im. Rząd sowiecki oczekuje, iż zaprzeczenie to nastąpi niezwłocznie. W wypadku, gdyby tego rodzaju zaprzeczenia nie było i jeśliby wojska polskie zajęły terytorjum republiki czeskosłowackiej, to rząd sowiecki ze swej strony uważa za konieczne uprzedzić rząd polski, że na podstawie artykułu 2 paktu o nieagresji z grudnia 1932 roku rząd ZSRR byłby zmuszony, wobec dokonania aktu agresji, wypowiedzieć wspomniany pakt bez uprzedzenia.

Polski chargé d affaires otrzymał rozkaz z Warszawy, by dać następującą odpowiedź: 1) Zarządzenia, związane z obroną państwa zależą jedynie od rządu polskiego, który nie ma obowiązku przed nikim się z nich tłomaczyć, 2) rząd polski zna dokładnie teksty układów, które zawierał.

Japonja zagroziła Sowietom, że w razie wmieszania się w sprawę Czeską, wystąpi przeciwko nim.

Sowiety wysłały aeroplanem z Moskwy do Pragi przywódcę sztabu komunistycznego na Czechosłowację z zapewnieniem, że Sowiety bez pomocy nie zostawią państwa, walczącego z faszyzmem.

Na dalekim Wschodzie

Po załagodzeniu zatargu z Sowietami na odcinku Czang-Kufeng Japończycy ożywili energicznie działania wojenne w Chinach, dążąc do jak najszybszego zdobycia Hankou celem utworzenia tam, jako w stolicy Chin republikańskich, nowego rządu chińskiego. W walkach toczących się wzdłuż rzeki Jang-tse wojska japońskie zdołały przełamać drugą linję obrony i zbliżają się coraz bardziej do Hankou. Równocześnie jednak Chińczycy rozwinęli partyzantkę na tyłach armji japońskiej, głównie w okolicach Szanghaju, przy czem w mieście tem partyzanci chińscy urządzają raz po raz zamachy na wybitnych Chińczyków, wysługujacych się najeźdźcom. Akcja partyzancka Chińczyków na tyłach japońskich ostatnio się rozszerza, tak naprzykład oddziały złożone z chunchuzów w samej prowincji Szansi wynoszą około 50.000 partyzantów.

Wojna w Hiszpanji

Walka bratobójcza w Hiszpanji odbywa się nadal. Ustaliły się tam trzy fronty wojny domowej: w okręgu Toledo, na froncie Estramadury i nad rzeką Ebro. Przy trwających wciąż walkach pozycyjnych ze

współudziałem lotnictwa i artylerji obie strony skupiają wielkie ilości wojska, przygotowując się do rozstrzygającej ofensywy.

W Sowietach

W najbliższym czasie odbędzie się w Sowietach nowy proces niedawnych dygnitarzy bolszewickich, oskarżonych o szpiegostwo i zdradę. Tym razem zasiądzie na ławie oskarżonych 10 byłych dyplomatów sowieckich, między innymi b. poseł sowiecki w Warszawie, a ostatnio konsul generalny Sowietów w czerwonej Barcelonie, Antonow Owsiejenko, b. ambasador w Tokio Jureniew i inni.

Kronika marjawicka

Z parafji Jeruzalskiej. Parafja Jeruzalska, która przeżyła ciężkie próby ducha, liczy obecnie około 300 wiernych, przeważnie oddalonych od wsi Wólka Jeruzalska, w której mamy kościół parafjalny. W dniu 14 września obchodzimy tutaj tradycyjnie odpust z okazji uroczystości Podwyższenia Krzyża Świętego. W tym roku na odpust przybył do nas Br. Bp. Jakób. Około godziny 11 zgromadziła się w kościele spora garstka naszych kochanych braci i sióstr Marjawitów. Widzieliśmy wśród nich weteranów Marjawityzmu, wiernych Sprawie Bożej, i sporo młodzieży, która stanowi naszą przyszłość. Sumę odprawił Br. Biskup, w czasie której wszyscy przystąpili do Komunji Św. Po sumie Br. Biskup wygłosił kazanie, w którem, nawiązując do uroczystości Podwyższenia Krzyża Św., wskazał na prawo Boże, według którego rozwijają się i idą ku zwycięstwu wszystkie sprawy, których Twórcą i Dawcą jest Bóg.

Istotnie poznaliśmy jasno, jak wrogowie Chrystusa, Urzędowy Kościół Izraela, pozornie zwyciężyli Chrystusa Pana, przybijając Go, zniesławionego i policzonego między zbrodniarzami, do Krzyża. Poznaliśmy, jak pozornie absurdalnem było wysłanie 12 Apostołów, bezbronnych wobec Rzymu pogańskiego, na pozyskanie wyznawców dla Boga, który umarł śmiercią zbrodniarzy, jak trudnem było pozyskanie ich dla takiego Boga i dla zwyciężania w sobie pychy, chciwości i życia zmysłowego, mając w perspektywie śmierć męczeńską. Jednak Chrystus Pan i Jego idea zwyciężyły.

Potem kaznodzieja nawiązał to prawo do Marjawityzmu, jasno tłomacząc nam, że dzieje tej Świętej Sprawy, która przeżyła i przeżywa tyle przeciwności, są znakiem pewnego Jej tryumfu.

Pocieszeni tą uroczystością i dłuższą rozmową z Br. Biskupem bracia i siostry Marjawici, pełni otuchy co do naszej przyszłości, rozeszli się do swych wiosek.

Z Jeruzala Br. Bp. Jakób d. 15 września wyjechał do Żyrardowa, gdzie miał wieczorne nabożeństwo, a nazajutrz rano Mszę Św. i naukę. W tym samym dniu odwiedził parafję marjawicką w Grodzisku, skąd udał się do Warszawy w celu załatwienia spraw parafjalnych przy naszym kościele na Woli.

Br. Cyryl.

Proszę Braci Kapłanów, Członków Synodu, o przybycie do Świątyni na 10 października. Dn. 11 października rozpoczynamy obrady Synodu.

Prezes Synodu ✠ M. Filip Nacz. Bp.

Konsekracja na biskupa ks. M. Fatôme'a z Nantes

Ks. Fatôme, niezależny kapłan w mieście francuskiem Nantes, był jednym z przeciwników byłego zwierzchnika naszego Kościoła, bpa Kowalskiego, którego zarządzenia potępiał w najostrzejszej formie. Za to w roku 1923 ks. Kowalski usunął go z naszego Kościoła i zabronił miewać z nim jakikolwiek, nawet przez utrzymywanie korespondencji— kontakt. Wtedy ks.Fatôme związiał się z ks. Pągowskim (ktoby go nie znał), z którym dotychczas utrzymuje serdeczne stosunki. Po usunięciu z urzędu ks. Kowalskiego, ks. Fatôme zaczął pisywać do nas i w jesieni 1936 r. przyjechał do Płocka w nadziei otrzymania biskupiej konsekracji. W czasie tej bytności zaznaczał swoją radość, że już ks. Kowalski usunięty został ze stanowiska zwierzchnika. Przytem nie oszczędzał go w piętnowaniu jego błędów, a czynił to w tak bezwzględny sposób i w tak ordynarnych wyrazach, że musieliśmy go powstrzymywać. Konsekracji nie otrzymał od nas, ponieważ nie widzieliśmy potrzeby udzielenia mu takowej, nawet ze względu na nikłą ilość jego parafjan.

Po odnowieniu bratnich stosunków ze Starokatolickimi Biskupami mieliśmy od nich zapytanie, „co nas łączy z niejakim ks. Fatôme'em“, — odpowiedzieliśmy wtedy, że „chciał otrzymać od nas konsekrację biskupią, aleśmy mu odmówili“.

W ostatnich tygodniach dowiedzieliśmy się, że ks. Fatôme jest w Felicjanowie, że uznał „posłannictwo“ bpa Kowalskiego, że przyjmuje za prawdę objawioną od Boga wszystkie jego „zrozumienia“. Rezultatem tego w niedzielę d. 4 września b. r. była konsekracja na biskupa ks. Fatôme'a, którą otrzymał z rąk ks. Kowalskiego i jego małżonki Izabeli Wiłuckiej, której charakter biskupi ks. Fatôme również uznaje.

Świadek

Z życia innych kościołów i wyznań

O pogłębienie życia religijnego w St. Zjednoczonych A. P.

Prezydent Roosevelt wyraził w jednem ze swych oświadczeń, że jego kraj nie miałby nic bardziej wartościowego do przeżycia, jak przebudzenie życia religijnego. W duchu tego oświadczenia prezydenta 200 duchownych ewangelickich w Waszyngtonie wydało odezwę, która wzywa wiernych do odnowienia cnót chrześcijańskich, albowiem na nich opiera się zdrowe i twórcze życie narodu. Przedstawiciele Komitetu Kościelnego byli przyjęci w Białym Domu w celu omówienia sposobów współdziałania w tym kierunku władz kościelnych z władzami państwowemi (Przeg. Ew.)

Odnowienie cnót chrześcijańskich, bo na nich opiera się zdrowe i twórcze życie narodu. Co jest równoznaczne z odnowieniem ducha obywateli przez zachowanie zasad Ewangelji Chrystusowej; bo to pozostaje w prostym stosunku do twórczego życia narodu. W tym kierunku władze państwowe zaczynają współpracę z władzami kościelnemi. Szczęśliwy kraj wolności sumienia dla wszystkich obywateli! Tam rozumie się, że wolność przekonań religijnych, wolne ustosunkowanie się człowieka do Boga jest warunkiem życia i rozwoju nietylko człowieka, ale narodu i państwa. Tam zrozumiano dawno, że niewola duchowa wypacza go, upadla i zabija w nim energję twórczą dla dobra społecznego w narodzie i państwie.

Połączenie Kościołów Metodystycznych w St. Zjednoczonych A. P.

Na tegorocznej Konferencji Generalnej Kościoła Metodystycznego w Stanach Zjedn Ameryki Północnej, która odbyła się w Birmingham (St. Alabama) w początkach maja, dokonano zjednoczenia trzech odrębnych Kościołów Metodystycznych, jakie istniały na terenie Stanów Zjednoczonych. Było to ostatnią fazą ruchu zjednoczeniowego, jaki był zapoczątkowany na poprzedniej Konferencji Generalnej przed czterema laty. Obecnie zjednoczenie całego ruchu metodystycznego już jest faktem dokonanym. Zjednoczyły się Kościoły: Północny Metodystyczny, Południowy Metodystyczny i Protestancki Kościół Metodystyczny. Zjednoczone Kościoły liczą 9 miljonów dorosłych członków, biorących udział w Komunji Św. Licząc ogół członków tych Kościołów wraz z rodzinami (dziećmi poniżej lat 14), oraz sympatyków, płacących składki i uczęszczających na nabożeństwa i zebrania — zjednoczone Kościoły liczą zgórą 30 miljonów wyznawców (Przegląd Ewan.)

Echa Konferencji Ekumenicznej w Oxfordzie (Anglja)

Z rozmaitych stron świata dochodzą wieści o wielkiem wrażeniu, jakie wywarł zeszłoroczny Kongres w Oxfordzie i jak oddziaływanie jego zaznacza się szczególnie wśrod młodzieży chrześcjańskiej różnych Kościołów i narodowości. Konferencja Oxfordzka wywołała zbawienny ruch wśród młodzieży ewangelickiej Aarau w Szwajcarji. 200 studentów w St. Zjednoczonych wydało następującą odezwę:

„My, studenci Kościoła Ewangelickiego, wierzymy w zbliżenie i zespolenie poszczególnych denominacyj chrześcijańskich (różnych Kościołów chrześcijańskich p. n.), ponieważ ich zasady są wspólne. Apelujemy do naszych przywódców, aby obmyślili możliwie niezwłocznie sposoby połączenia się z innymi braćmi chrześcijanami, z którymi jedno jesteśmy w Jezusie Chrystusie".

Kongres Stowarzyszenia Studentów Chrześcijan w Indjach, Burnie i na Cejlonie wydał odezwę:

„Najważniejszą rzeczą, jaką możemy uczynić w chwili obecnej w sprawie zjednoczenia Kościołów chrześcijańskich, którego gorąco pragniemy, to modlitwa za to dzieło, abyśmy w niedalekiej przyszłości nie mieli między sobą żadnych różnic. Dla tej jedności musimy pracować wszyscy, żebyśmy wszyscy mogli zejść się w bratniej społeczności, odłożywszy wszelką pychę i przesądy, mając na uwadze zespolenie w jednym dla nas wszystkich Panu, jako jeden Kościół, jedynej nadziei naszego zbawienia".

W Algierze również daje się zauważyć wśród młodzieży silne zainteresowanie sprawą ekumeniczną, mającą na celu zjednoczenie Chrześcijaństwa w jedną społeczność duchową w Jezusie Chrystusie (Przegląd Ewang.).

Kościoły chrześcijańskie, jak widać, dojrzewają duchowo, gdyż pracują nad spełnieniem ostatniej woli Chrystusa: „aby wszyscy byli jedno" (Jan 17, 11). Dążą do upragnionego zjednoczenia równych z równymi. Nie poniżają jedne drugich, nie dążą do ujarzmienia kogokolwiek. Przyszłość ich wielka w jedności z Chrystusem. Jeden tylko Kościół nie bierze udziału w doniosłej pracy nad zjednoczeniem wszystkich. Na przestrzeni wieków prowadzi on politykę eksterminacyjną, ujarzmiania i niszczenia nawet ogniem i mieczem wszystkich, którzy w nim nie uznają władzy nie Boga-Chrystusa, ale człowieka. Dla wyznawców Chrystusa przyszłość należy do tych, którzy dążą do zjednoczenia nie w człowieku, lecz w Chrystusie.

Z działalności rz-kat. organizacji „Caritas“ na Śląsku Cieszyńskim.

„Poseł Ewangelicki“ w ostatnim numerze podaje opis działalności organizacji „Caritas“ na Śląsku. Przytaczamy z tego opisu niektóre ustępy.

„Kto się znalazł w minioną sobotę w zakładach dobroczynnych „Ebenezer“ w Dzięgielowie, ten był świadkiem przykrego zdarzenia, które musiało nim wstrząsnąć do głębi. Zjawili sie tam wysłannicy katolickiej organizacji charytatywnej „Caritas“, aby zabrać katolickie dzieci, które w tych zakładach zostały umieszczone. Nie wzruszył ich płacz tych dzieci, ***nie pomogły protesty matek i opiekunów***. Zabrano je, bo tak kazała wyższa władza kościelna, poparta przez władzę państwową... Czasu swego przyj to te dzieci, kierując się jedynie miłosierdziem, które nie pyta ani o stan, ani o wyznanie. Uczyniono wszystko, by im zapewnić najlepsze warunki bytu i dać najlepsze wychowanie. Obce zaś było Zarządowi Zakładów — i to zupełnie — jakieś nawracanie na Ewangelicyzm, jako nie mające nic wspólnego z miłosierdziem. Że tak było i jest, tego najlepszym dowodem jest fakt, że w ciągu 18 lat istnienia Zakładów nie było ani jednego przerobienia katolika na ewangelika jak to niestety jest praktykowane w instytucjach katolickich, gdzie to nieboszczyków lub już nieprzytomnych nawraca się na łono „jedynie zbawiającego kościoła“. To nam... nasuwa pytanie, co o tem sądzić?... Chyba tylko, że jest to nowy wyczyn Akcji Katolickiej, który jednak nie przyczyni się do konsolidacji społeczeństwa i zbudowania mocarstwowej Polski.

Tyle „Poseł Ewangelicki“. Dodalibyśmy tutaj jedną uwagę: Na Śląsku Zaolzańskim jest wielu Polaków ewangelików. Czy duch i metody Akcji Katolickiej dodają im otuchy w ich cierpieniach, podjętych dla sprawy wyzwolenia się z pod obcej władzy i i powrotu do Macierzy?

WAŻNE DLA ZESPOŁÓW TEATRALNYCH

Mazowiecki Związek Teatrów Ludowych (Warszawa, ul. Sosnowa 9 m. 3) dostarcza sztuk teatralnych, będących w obiegu księgarskim, wypożycza ubiory teatralne w cenie po zł. 1 od kompletu dla członków Związku i po 3 zł. dla niečłonków. Instruktor teatralny Związku udziela wiejskim zespołom teatralnym fachowych porad tak w zakresie doboru sztuk i ich odtworzenia, jak i budowy i urządzenia sceny, malowania dekoracyj, oświetlenia, charakteryzacji, ubiorów teatralnych itd. Instruktor udziela porad ustnie na miejscu w siedzibie Związku lub pisemnie. W ważniejszych wypadkach instruktor będzie dojeżdżał do zespołów, pomagając w opracowywaniu poważniejszych sztuk, akademij lub obchodów okolicznościowych.

ZAPROSZENIE

Po wszystkich naszych parafjach daje się zauważyć chęć odwiedzenia Świątyni w Płocku. W związku z uroczystością naszego św. Patryarchy św. Franciszka z Asyżu i Imienin naszej św. Męczennicy, zapraszamy wszystkich Braci i Siostry, którym pozwalają na to środki materjalne, do Świątyni na dzień 4 października.

Druk. J. Rżysko. Płock, Dobrzyńska 27.